



Konferencja 5/24

Znak jedności

J 17, 17-26; Dz 8, 9-25

z cyklu: On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko...

Alleluja, Siostry i Bracia! Świętowaliśmy ostatnio Wydarzenia, które faktycznie uczyniły nas jedną rodziną — dzięki nim możemy Boga nazywać Ojcem, a zatem staliśmy się wszyscy rodzeństwem!

Lectio z Ewangelii Jana, którego lekturę będziemy pogłębiać w tej konferencji, to ostatni, podsumowujący fragment wielkiej „modlitwy arcykapłańskiej” Jezusa. Modlitwa ta umieszczona jest jako ostatnia dłuższa wypowiedź Jezusa bezpośrednio przed wyjściem w kierunku wydarzeń pasyjnych. Jest to kluczowy tekst zawierający najgłębsze pragnienia Jezusa co do uczniów i bardzo bezpośrednio dotyczący nas — Jezus bowiem modli się *za tymi, którzy dzięki ich (apostołów) słowu będą wierzyć*.

Jak pisaliśmy w poprzednich konferencjach, układając program roku formacyjnego, postanowiliśmy podjąć te tematy do których Jezus wracał w mowach. W tym fragmencie bardzo często powraca słowo *jedność* w zestawieniu ze słowem *świat*. Tymi dwoma słowami zajmiemy się zatem, a skupimy się zasadniczo na trzech wersetach (21-23) i myśli, że przez *jedność* uwierzy w Jezusa *świat*. *Jedność* będziemy rozpatrywać na dwóch poziomach: najpierw na poziomie jedności człowieka z Bogiem, a następnie w wymiarze jedności pomiędzy ludźmi. Od razu powiedzmy, że Ewangelia nie precyzuje, o jaki rodzaj *jedności* chodzi, więc bywa, że odczytując ten fragment, biadolimy nad antyświadcstwem podziału chrześcijan na różne Kościoły. I choć nie należy rezygnować ze starań o ekumenię, to sprawdźmy, czy nie możemy tego tekstu odczytać trochę szerzej.

Pokonać mur nieufności względem Boga

Aby *jedność* mogła się dokonać, musi zniknąć nieufność, ponieważ nieufność buduje mur oddzielający nas (w tym przypadku) od Boga. Problem nieufności jest stary jak świat. Oto bowiem już rajski Adam nie utrzymał jedności z Bogiem, choć był w ogrodzie, tam, gdzie otrzymał wszystko, co było Mu potrzebne do szczęścia i do bycia spełnionym. Nawet w takich okolicznościach człowiek znalazł pretekst, aby podważyć zaufanie w dobroć Boga.

W miłość i dobroć Boga naprawdę trudno jest uwierzyć. Każdy z nas ma ten problem, szczególnie, że nie wystarczy do tego przekonanie intelektualne, a potrzebne jest przekonanie na innym, głębszym poziomie. Przede wszystkim nie da się uwierzyć w coś, czego się nie doświadczyło — będzie wydawało się to nierealne, „bajkowe”, i jako takie zostanie odrzucone. Łatwiej jest uwierzyć, jeżeli doświadczyło się bezwarunkowej miłości od człowieka – wtedy możemy przybliżyć sobie miłość Boga przez analogię i stopniowo otwierać się na przyjmowanie miłości bezpośrednio od Niego. Dobrą nowiną jest to, że Duch Święty względem każdego człowieka znajduje sposób na okazywanie mu miłości.

Jezus Chrystus zrobił wszystko, co można było zrobić, aby udowodnić, że miłość Boga jest realna. Jak sam powiedział: *Nie ma większej miłości, niż oddać życie za przyjaciół (...)*. Co więcej, pokazał, że będąc człowiekiem, można utrzymać zaufanie do Boga przez całe życie, w każdych okolicznościach. Ofiara Jezusa, jak odczytuje teologia, dała nam na nowo dar zdolności do bezpośredniego kontaktu z Bogiem przez usunięcie nieczystości (grzechu).

W formacji chrześcijańskiej będziemy odkrywać różne poziomy nieufności względem Boga. Zasadniczo, gdyby ich nie było, moglibyśmy cieszyć się już teraz pełnią Jego obecności. Jednak nasza warstwa psychiczna będzie reagowała lękiem na zbliżenie się kogoś wszechwiedzącego, potężnego i prawdziwego. Ona wolałaby utrzymać status quo, aby nikt „nie mącił wody w jej stawie”. Psychika nie lubi zmian,

nawet tych na lepsze, a już zupełnie nie lubi braku kontroli. Kontakt z Bogiem ma nieunikniony potencjał zmiany wszystkiego, zatem musimy przejść długą drogę, aby otworzyć się na możliwość takich zmian.

Pokonać nieprzyjaźń i podziały wśród ludzi

Nieufność do Boga wyrasta z naszych doświadczeń z ludźmi. I o ile co do Boga możemy uwierzyć, że jest nieskazitelnie dobry, to o ludziach wiemy z doświadczenia, że bywają raczej raniący niż kochający. Stając pod krzyżem Chrystusa, przyjmujemy od niego przebaczenie grzechów i zbawienie. Ale o ile przyjęcie tego daru od Boga dla siebie może być trudne, to jeszcze trudniejsze może być przyjęcie, że pod tym samym krzyżem stoją wszyscy inni ludzie. Oni też przyjmują od Jezusa przebaczenie grzechów i zbawienie. Także oni, bez wyjątku, są traktowani jak dzieci Boga. I może nawet „wszyscy ludzie” nie są tak dużym problemem, jak bardzo konkretni ludzie lub grupy ludzi, ... (tutaj każdy może uzupełnić, o jakich konkretnie ludziach lub grupach ludzi myśli), którzy w naszym wyobrażeniu nie powinni „zmieścić się” na Kalwarii.

Św. Paweł napisał do Efezjan: *On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył [...] stojącą pośrodku przegrodę – mur nieprzyjaźni* (Ef 2,14, tł. Biblii Warszawskiej). Fragment ten odczytuje się najczęściej w kontekście podziałów pomiędzy Żydami i poganami, ale wiemy, że *murów nieprzyjaźni* jest znacznie więcej. Każdy z nas może wymienić wiele murów nieprzyjaźni pomiędzy różnymi grupami ludzi, bo każda inność powoduje nieufność. Można zacząć od tych oczywistych, np. politycznych, w których debata o wspólne dobro zamienia się w sport nienawiści, albo religijnych, które mogą dotyczyć szczegółów wyrażania wiary.

Jedność jest charyzmatem Chemin Neuf — „wspólnoty katolickiej o powołaniu ekumenicznym”¹. Zwraca się tam uwagę, że *mur* może istnieć na wielu bardzo subtelnych poziomach, wszędzie tam, gdzie pojawia się różność (a zranione serce człowieka czyta ją jako „obcość”) — pomiędzy mężczyznami i kobietami; pomiędzy osobami konsekrowanymi i świeckimi; pomiędzy małżeństwami a singlami; pomiędzy dziećmi i rodzicami; pomiędzy ludźmi różnych języków lub kultur; pomiędzy chrześcijanami różnych wyznań itp.

Bóg stworzył nas różnorodnych. Każdy jest inny i mądrze (zgodnie z Jego wolą) jest postrzegać to jako bogactwo. Pracy nad burzeniem murów i przywracaniem zrozumienia i zaufania jest dużo w wielu wymiarach. Ale dla pracy wewnętrznej wydaje się proste wracanie do źródła jedności, czyli stawanie w solidarności pod krzyżem Chrystusa i wpuszczanie pod ten krzyż osób z drugiej strony muru.

Jedno z Bogiem, znak dla *świata*

We wstępnym rozważaniu dotyczącym jedności staraliśmy się nabrać przekonania, że jedność jest dobra i zaplanowana przez Boga, a także że jej przywrócenie jest owocem Paschy Jezusa. Teraz skupmy się na wymiarze ewangelizacyjnym, ponieważ Jezus powtarza, że *jedność* ma być znakiem dla *świata* i dzięki niej ludzie mają uwierzyć w Zbawiciela. *Jedność* to drugie po miłości (omawianej w poprzednich katechezach), podstawowe narzędzie ewangelizacyjne. Rodzi się pytanie: Jaki rodzaj jedności będzie działał jako znak dla *świata* i na czym polega mechanizm tego działania?

Być może czytając wersety lectio, zastanawialiście się, dlaczego jest tam tak dużo powtórzeń. Współczesny czytelnik może odnieść wrażenie, że Jezus w kółko mówi to samo, obracając jedynie czasem szyk zdania. Może to utrudniać lekturę i zaciemniać przekaz. To wrażenie wynika z tego, że dzisiaj nie używamy i nie rozpoznajemy starożytnych struktur literackich. Mamy tutaj bowiem do czynienia z chiasmem, czyli strukturą koncentryczną (np. A-B-A'), gdzie najważniejszy przekaz występuje w środku

¹ <https://www.chemin-neuf.pl/>

(B), a jego ważność podkreślona jest przez symetrycznie (A i A') rozmieszczone powtórzenia. W przypadku naszego tekstu o *jedności i świecie* wygląda to następująco (kolorami zostały wskazane podobne frazy; usunięto także numeracje wersetów, która mogłaby zaciemniać konstrukcję):

(A) *Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojciec we Mnie, a Ja w Tobie;*
aby i oni w nas byli jedno, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś.

(B) *Ja dałem im chwałę, którą Mi dałeś,*

(A') *aby byli jedno, jak My jedno jesteśmy: Ja w nich, a Ty we Mnie,*
aby byli prowadzeni do doskonałości w byciu jedno² — aby świat przez to poznał, że Ty Mnie posłałeś i ukochałeś ich tak, jak Mnie ukochałeś. (J 17, 21-24)

Kiedy już rozpoznaliśmy konstrukcję, możemy przystąpić do analizy treści. Po pierwsze, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, o jaką *jedność* tutaj w ogóle chodzi. Pierwsze odkrycie dotyczy słowa *jedno/jedność*. Greckie *en* oznacza po prostu *jeden* (liczebnik „1”). Od razu przychodzi to myśl, że to Bóg jest *jeden*. I rzeczywiście, Jezus tłumaczy, że *jedność*, o jakiej mówi, jest taka sama, jak pomiędzy Ojcem i Synem (!). Przypomnijmy sobie inne słowa Jezusa dotyczące natury owej *jedności*. Jezus mówił np. *słowo, które słyszycie, nie jest moje, lecz Ojca (J 14,24); Ja niczego od siebie nie czynię (J 8, 28); oraz kto zobaczył mnie, zobaczył także i Ojca (J 14,9)*.

Wyraźnie w tych wersetach Jezus modli się, żeby ta sama obecność i „widoczność” Boga, jaka była w Nim, była też i w nas. Dobitnie potwierdza to wyróżnione przez strukturę stwierdzenie (B) o tym, że „chwała” jest ta sama i została nam również dana. Chwała oznacza uwielbienie związane z obecnością Boga, czyli w tekście chodzi o obecność Boga wraz ze wszystkimi atrybutami tej obecności.

To właśnie stanie się *jedno* z Bogiem (tak aby mówić to, co Ojciec chce, czynić to, co Ojciec chce, i objawiać Jego obecność) umożliwia ewangelizację (*uwierzenie świata*). Wobec tego logiczne jest, że Paweł, który mówił: *Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*, dokonał tak wielkiego dzieła ewangelizacyjnego. Jasne jest też, że mówienie o Bogu bez bycia (choćby częściowo) *jedno* z Nim nie da efektów — nie będzie bowiem *chwały* (rzeczy właściwych dla obecności Boga).

Ku doskonałości w byciu *jedno*

Jezus wypowiada modlitwę o byciu *jedno* w wieczniku, kiedy apostołowie są dalecy od rozumienia czegokolwiek, a planu Ojca w szczególności. Dlatego na początku mowy Jezus zaznacza, że żaden z dwunastu nie jest jeszcze gotowy. I nawet ogłaszając swój sposób na to, aby *świat uwierzył*, wspomina o *prowadzeniu do doskonałości w byciu jedno*. Nie należy więc zakładać, że to z nami coś jest nie tak, kiedy odkrywamy, że nie jesteśmy w pełni *jedno*. Oznacza to jedynie, że należy dalej trwać na drodze do *doskonałości w byciu jedno*.

Należy założyć, że takie właśnie *prowadzenie* realizuje Kościół na przestrzeni wieków, odkrywając drogi rozwoju duchowego oraz próbując rozumieć i naśladować tych, którzy sygnalizowali (przez swoje czyny lub pisma), że *doszli do jedności*. Synteza rozwoju duchowego jest – niezależnie od tego, kogo obserwujemy – dość jasna. Najpierw mamy etap aktywny, w którym człowiek, pociągnięty ideałami lub/i doświadczeniem, stara się przybliżyć, zrozumieć i ulepszyć samego siebie. To jest to, co zazwyczaj mamy na myśli, gdy mówimy o formacji, pracy nad sobą i co też realizuje się w służbie. Służba jest ciekawą aktywnością, ponieważ w niej uczymy się działać na pewnych polach, mając pewne przebieżki co do tego, czego pragnie Bóg (mogą one pochodzić od innych ludzi lub być odczytane bezpośrednio przez nas

² W tym miejscu tekst tłumaczenia Zareby: *aby byli dojrzałi ku jedności*; zmieniłem na literalne tłumaczenie poszczególnych wyrazów w tekście greckim, aby uwydatnić że „jedność” to samo słowo co wcześniej „jedno” <https://biblia.oblubienica.eu/interlinearny/index/book/4/chapter/17/verse/23/param/1>

samych). Jako znacznie inny, drugi proces, przychodzi „etap bierny”, kiedy człowiek pozwala Bogu na działanie w nim, co prowadzi do dalszego oczyszczenia i pozwala przebijać się łasce. Zazwyczaj określa się ten etap słowem „kontemplatywny”. Ponieważ jedyne co można w nim robić, to poświęcić czas na bycie *con templum*, czyli, jak można przetłumaczyć, „przy świętym miejscu”. Jediną aktywnością w miejscu świętym jest uważna obserwacja. Resztę dokonuje Bóg na poziomie duchowym w nas, który jest nieodczuwalny. Z czasem dostrzegamy jedynie skutki lub odbicia zmian na poziomie naszej psychiki.

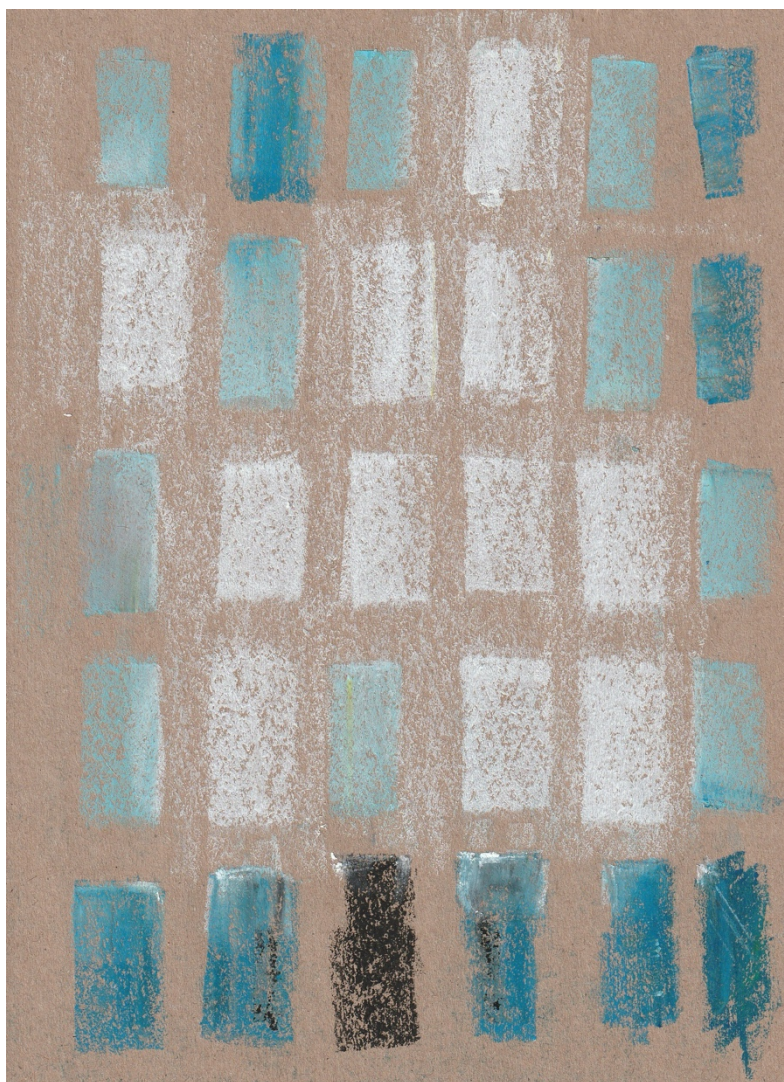
Program tego rozwoju duchowego jest zazwyczaj rozciągnięty na dekady życia człowieka i drugiego etapu nie da się przyspieszyć własną aktywnością (bo jest on właśnie jej porzuceniem). Duch Święty prowadzi różnych ludzi różnymi ścieżkami w różnym czasie, ale cel tej wędrówki jest bardzo jasno określony.

Jedno wspólnotowo z Bogiem, znak dla świata

Analizując wersety o jedności nie można nie zauważyć, że Jezus używa liczby mnogiej, mówi bowiem do nas razem. Tradycja Kościoła zawsze odnosiła te wersety do Kościoła jako takiego, a nie tylko do konkretnych jego członków. Wiemy też, że w Kościele szczególnie jest obecna *chwała Boża*.

Zastanówmy się jednak w jaki sposób *jedność* ma być znakiem dla *świata*, który sprawi że ten uwierzy w Jezus Chrystusa. Narzucająca się interpretacja mówi, że brak jedności między chrześcijanami jest antyświadcstwem. Z pewnością widząc rozłamy i mniejsze i większe światopoglądowe wojny religijne, człowiek współczesny nie jest zachęcony do wierzenia. Pytanie jednak, czy ujednolicenie i jakieś połączenie Kościołów stałoby się czymś co przekona rzesze niewierzących do uwierzenia w Chrystusa? Nie widać tutaj bezpośredniego związku.

Z pewnością jednak istnieje sposób świadectwa, które jest bardzo przekonujące, a możliwe do realizacji tylko przez dwie lub więcej osób. Mechanizm polega na tym, że jedna osoba będąca *jedno z Bogiem* realizuje coś w stosunku do osoby ewangelizowanej. A druga osoba, także będąca w kontakcie z Bogiem wykonuje rzecz, która jest w synchronizacji z tamtą i wewnętrznym stanem osoby ewangelizowanej. Jeżeli to zadziała, to wrażenie takiego „synchro” jest piorunujące i jedynym wytłumaczeniem jest to, że ktoś kto zna nasz wewnętrzny świat potrafił posłużyć się innymi ludźmi, że Bóg jest żywy i działający. Wtedy realizuje się to, że Kościół jest faktycznie jednym ciałem, gdy obie ręce należące do tego ciała wykonują skoordynowane ruchy.



Dawać Ducha jak Apostołowie

Kiedy przed rekolekcjami wakacjami wybieraliśmy lectio do poszczególnych dni, opowiadanie o Szymonie Magu wydawało nam się odpowiednie do tematu, który wtedy nazwaliśmy „Znak jedność Kościoła”. Zobaczyliśmy w Szymonie kogoś, kto próbuje burzyć jedność przez wprowadzanie *światowych* sposobów działania do wnętrza Kościoła. Aby jedność z Chrystusem została zachowana Kościół musiał nauczyć się rozeznawać te zjawiska i budować asertywne mechanizmy obronne. W późniejszej historii Kościoła te zagrożenia okazały się rzeczywiście potężne i doprowadzały wielokrotnie do kryzysów Kościoła a reszcie ludzi do utraty wiary. Natomiast Piotr Apostoł wypełnił zadanie obrony Kościoła znakomicie — poprzez upomnienie braterskie połączone z „kardiognosis” czyli z głębokim wglądem w serce Szymona i pomoc w ujawnieniu jego nieświadomych mechanizmów³.

W refleksji nad dochodzeniem do *bycia jedno* z Bogiem, odsłania się jeszcze jedno powiązanie pomiędzy tekstami lectio. Szymon bowiem autentycznie zachwycił się tym, że objawiała się *chwała obecności Ducha Świętego*. Dokonywało się to przez ręce apostołów, bo oni faktycznie i widzialnie *byli jedno*. Nakładanie rąk oznacza udzielenie tego czym się jest. Zatem, pragnienie Szymona polegało po prostu na tym, żeby *chwała* ujawniała się także w nim. Z opisu Szymona przed przyjęciem chrztu dowiadujemy się, że uchodził on za *moc Boga, która zwie się Wielką* (zwróćcie uwagę, że tekst mówi, że on *jest mocą* a nie że ma moc!) Szymon, dzięki sztuczkom magicznym i okazywaniu *mocy* skutecznie uzyskał prestiż społeczny i zapewne niezłe utrzymanie. Możemy się domyślić, że za wprowadzenie w tajniki magii musiał sporo zapłacić swoim nauczycielom. Zatem, logiczne było, że kiedy uznał wyższość mocy Filipa nad swoją i kiedy pojawili się zwierzchnicy Filipa chciał zapłacić za wprowadzenie w tajniki jak stać się *jedno* z nową mocą. Chciał wejść w zwyczajny sposób na ścieżkę awansu w gnostycznej organizacji (czyli takiej gdzie ktoś musi dopuścić kandydata do następnego kręgu wtajemniczenia).

Na szczęście Ojcowie Kościoła, starali się jak mogli, żeby wypłenić z Kościoła wpływy gnostyczne. Dzięki temu egalitaryzm Boga ciągle jest realizowany — tak jak każdy Żyd miał dostęp do Ksiąg Mojżeszowych i proroków, tak każdy chrześcijanin ma dostęp do bezpośredniego kontaktu z Duchem Świętym. Jednocześnie, nie ma dróg na skróty i nie ma autostrady. Drogę oczyszczenia, na którą został skierowany Szymon Mag wcześniej musiał przejść i Szymon Piotr. *Chwała obecności Boga* jest zbyt wielkim obciążeniem dla tego w kim pozostaje chęć zrobienia z niej użytku dla siebie. Nawet użytku w pobożności i zaangażowaniu, z gatunku tego, które apostołowie pokazywali przy ostatniej wieczerzy. Bo postawę apostołów, którą ironicznie zobrazowano w musicalu „Jezus Christ - Superstar”, doświadcza każdy, kto idzie drogą robienia czegoś dla Pana:

„zawsze chciałem zostać apostołem / udowodnić ile jestem wart /
kiedy przyjdzie czas napiszemy ewangelię / by na wieki mógł nas wspominać świat”⁴

³ Przy pierwszy czytaniu słowa Piotra *widzę, że jesteś w gorzkiej żółci i więzach niesprawiedliwości* brzmią jak zbesztanie Szymona i wydaje się, że zaraz Szymon padnie nieżywy jak Ananiasz i Safira kilka rozdziałów wcześniej (patrz Dz 5; przecież tam też chodziło o pieniądze!) Ale kiedy czytamy głębiej to staje się jasne, że Piotr dostrzega to, o czym mówi jako podstawę do przebaczenia grzechu Szymonowi, mówi bowiem: *czy nie mógłby być Ci odpuszczony zamysł Twojego serca...* Gorzka żółć może oznaczać cierpienie spowodowane wybuchającymi emocjami żalu i „goryczy” (zob. Lm 3,15) a więzy niesprawiedliwości to mechanizmy, które trzymają Szymona w złych schematach myślenia i prowadzą do złych czynów. Jednym słowem Szymon dostał od Piotra zalecenie do psychoterapii. Nie wiemy tylko czy dopuszczono go do bierzmowania czy nie, ale na pewno prosił o modlitwę wstawienniczą...

⁴ Rise/Webber: „The Last Supper”; tłumaczenie inspirowane tłumaczenie Doroty Kozielskiej (YouTube/Studio Accantus – polska wersja); wyda się Wam to znajome, bo ktoś szalony w Polsce zrobił piosenkę religijną na tej melodii i wzorowaną na oryginalnym tekście; tekst zaczyna się od „Wszystkie moje prośby i kłopoty w Twoje ręce oddam Panie Mój” — nawet po wymianie oczywistych ironizmów oryginału, tekst ten nie nadaje się do kształtowania zmysłu religijnego dzieci i młodzieży.

Droga do bycia *jedno z Bogiem* jest długa, jak powiedzieliśmy będzie trwać wiele dekad naszego życia, nie wszystko co znamy i słyszymy od razu można zrozumieć i przyjąć. Dlatego tak niezbędna jest posługa Ducha Świętego, którą opisuje nam Jezus:

*On was wszystkiego nauczy
i przypomni wam wszystko,
co Ja wam powiedziałem (J 14,26)*

opracował Tomasz Szepieniec
korzystając z konferencji o. Tomasza Grabowskiego OP i swoich, wygłoszonych w lipcu 2024
korekta: Krystyna Sadecka
ilustracja: Katarzyna Haduch
redakcja techniczna: Tomasz Balawajder